

Mirosława CZARNAWSKA  
(*BIAŁYSTOK*)

## O OBIEKTYWNA SAMOŚWIADOMOŚĆ FILOZOFII

Temat mojego dzisiejszego referatu brzmi: „O obiektywną samoświadomość filozofii”. Formułując go w ten sposób nie zamierzałam podejmować raz jeszcze pytania „czym jest filozofia”. Na to pytanie dano już w historii filozofii wiele różnorodnych odpowiedzi. Ogólnie rzecz biorąc filozofowie zgodni są co do tego, że filozofia jest, jak to wyraził Berkeley „nothing else, but the study of wisdom and truth”<sup>1</sup>. Jednakże niemal każdy wielki myśliciel formułuje inaczej reguły, zgodnie z którymi należałoby oceniać ową mądrość i prawdę. Według Descartes’a w filozofii chodzi o uświadomienie sobie pierwszych, podstawowych zasad, z których dedukcyjnie wyprowadzić moglibyśmy całą wiedzę<sup>2</sup>. Dla Kanta filozofia była odpowiedzią na pytanie, czy możliwe jest wyprowadzenie poznania z czystego rozumu<sup>3</sup>, a dla Heideggera – na pytanie, czym jest Istniejące, o ile ono jest<sup>4</sup>.

Nie chodzi mi zatem o to, by stworzyć tu jakieś nowe określenie filozofii, która za każdym razem pojmowana jest jako pewien określony sposób rozumienia, czy też poznania, rzeczywistości. Chodzi mi o immanentną filozofii samoświadomość, która to, co filozoficzne ujmuje jako odrębne od każdego innego rodzaju ludzkiej działalności myślowej.

Aż do czasów Descartes’a owa filozoficzna samoświadomość nie mogła się pojawić, jako że filozofia sama obejmowała sobą całość wiedzy. Wraz z wyodrębnianiem

---

<sup>1</sup> G. Berkeley, *Principles of human knowledge*, Introduction, p. 1.

<sup>2</sup> Patrz. R. Descartes, *Zasady filozofii*, Biblioteka Klasyków Filozofii, PWN, 1960, s. 354 i nast.

<sup>3</sup> Kant rozumie filozofię jako „das System aller Prinzipien der reinen Vernunft”; I. Kant, *Kritik der reinen Vernunft*, B 27. Filozofia oznacza filozofię transcendentálną i jako taka jest odpowiedzią na pytanie, jak jest możliwe poznanie z czystego rozumu. Patrz I. Kant, *Prolegomena zu jeder künftigen Methaphysik*, rozdz. 5.

<sup>4</sup> „Die Philosophie ist eine Art der Zustandigkeit, die dem befahigt, das Seiende in den Blick zu nehmen, namlich in Hinblick darauf, was es ist, insofern es Seiendes ist”. M. Heidegger, *Was ist das – die Philosophie?*, Tübingen 1956, s. 17.

się z filozofii poszczególnych gałęzi wiedzy wzrastała niepostrzeżenie potrzeba uzasadnienia działalności czysto filozoficznej. Immanentnie zawarte w filozofii pytanie o uzasadnienie jej poznania domaga się właściwej sobie odpowiedzi.

We współczesnej filozofii istnieją dwa przeciwstawne kierunki, czy też postawy, które na pytanie to odpowiadają w odmienny sposób. Jeden widzi uzasadnienie poznania filozoficznego w płaszczyźnie obiektywnej, drugi subiektywnej.

Do pierwszego kierunku zaliczymy cały ruch neopozytywistyczny oraz brytyjską szkołę analityczną. Rozpatrując wartość filozofii największą wagę przywiązuje się tu do czynnika poznawczego. Filozofii stawia się żądanie pełnej obiektywności, pod którą rozumie się zarówno obiektywność poznania, jak i intersubiektywność przekazu. Moritz Schlick, który swoim artykułem *Die Wende der Philosophie* zapoczątkował kierunek neopozytywistyczny, żywił głębokie przekonanie, że rozwój logiki jest w stanie położyć ostateczny kres wszystkim sporom filozoficznym. Tradycyjna filozofia, „metafizyka”, w której wciąż na nowo powracają te same pytania, została odrzucona. „Nie istnieją żadne (...) zasadniczo nierozwiązywalne pytania” – mówi Schlick – „żadne zasadniczo nierozwiązywalne problemy. To, co do tej pory za takie się przyjmowało, to nie rzeczywiste pytania, ale bezsensowne nagromadzenia słów”<sup>5</sup>.

Ustalono zostało wyraźne kryterium tego, co w filozofii należy uznać za sensowne, a co za bezsensowne. Większość pytań filozofii została odrzucona, czy raczej nie uznana jako pytanie, ponieważ „wykraczają one przeciw regułom składni logicznej”<sup>6</sup>. Ruch myślowy zapoczątkowany przez Fregego i Russella miał jednakże uczynić z filozofii prawdziwie obiektywną dyscyplinę. Mówiąc innymi słowami: filozofia tradycyjna, szczególnie zaś samo jej jądro – metafizyka, została odrzucona jako „nagromadzenie pozbawionych sensu zdań”. Jako taka spotykała się z całkowitym niezrozumieniem – przypomnijmy sobie chociażby Reichenbachowskie przedstawienie jednego z takich zdań (najprawdopodobniej autorstwa Heideggera). Jako bezsensowne i prowadzące do bezsensu odrzucone zostały również typowo filozoficzne pytania.

Ciekawe jednak, że przy całym tym negatywnym podejściu do filozofii neopozytywiści pragną zachować jej naczelne miejsce jako „królowej nauk”. Filozofia ma stać się poznaniem wszelakiego poznania. Obiektywnemu poznaniu przeciwstawiono subiektywne przeżycie, w którym ostatecznie dopatrywano się ostatecznego źródła metafizycznego bezsensu. „Dążenie metafizyków było od niepamiętnych czasów nakierowane na pozbawiony jakiegokolwiek sensu cel, (...) by wyrazić w

<sup>5</sup> „Es gibt (...) keine prinzipiell unbeantwortbaren Fragen, keine prinzipiell unlosbaren Probleme. Was man bisher dafür gehalten hat, sind keine echten Fragen, sondern sinnlosen Aneinanderreihungen von Worten (...)”; Moritz Schlick, *Die Wende der Philosophie*, „Erkenntnis” I, 1930. s. 7.

<sup>6</sup> „gegen die inneren Regel der logischen Syntax verstoben” j.w.

poznaniu treść czystych jakości („istotę” rzeczy), a więc powiedzieć to, co jest niemożliwe do powiedzenia. Jakości nie dadzą się powiedzieć, mogą być tylko ukazane w przeżyciu, poznanie jednakże nie ma z tym nic wspólnego”<sup>7</sup>.

Co sprawia, że poznanie jest poznaniem? – pytali neopozytywiści. I odpowiadali: jest ono poznaniem wyłącznie dzięki swojej formie. Jeśli najróżniejsze sposoby przedstawienia wyrażające najróżniejsze stany rzeczy mają być jednym i tym samym poznaniem, to poznaniem tym mogą być wyłącznie dzięki temu, co jest im wspólne – czyli dzięki ich logicznej formie. Filozofii zostaje przypisane nowe zadanie, jedyne, które odpowiada żądanej obiektywności jej poznania – analiza języka nauki. Analiza języka nauki ma być odtąd jedynym uzasadnionym zadaniem i tematem filozofii.

Drugi kierunek, który żądanie obiektywności filozofii czyni jednym ze swoich głównych postulatów – brytyjska szkoła analityczna – nie wysuwa wprawdzie bezpośrednio argumentu całkowitej bezsensowności filozofii, niemniej jednak widzi w niej wyraz pewnej językowej ułomności. Przyczyna wszelkich nierozwiązywalnych pytań i wszelkich pozornych problemów, jakie występują w filozofii, leży w tym, że filozofia używa słów niezgodnie z ich właściwym użyciem. Problem pozorny to taki, który sformułowany został niezgodnie z obowiązującą normą językową. Filozofia potrzebuje zatem uzdrowienia – uzdrowienia, które według brytyjczyków dostarczyć może tylko analiza języka naturalnego (we współczesnym Brytyjczykom stadium rozwoju). Jedyne kryterium oceny tego, co w filozofii jest „zdrowe”, zawarte jest w normie językowej, w zwyczajowym użyciu językowym. Na owym lingwistycznym zadaniu odkrywania normy i zwyczaju językowego, które odtąd określane będzie (w tym kręgu) jako zadanie filozofii, koncentrują się prace brytyjskiej filozofii języka – od klasycznych już prac Austina i Searla po Geacha i Ryle’a. Jako doskonały przykład służyć tu może praca Geacha i Anscombe, *Three philosophers*, która według powyższego kryterium ocenia filozofię Arystotelesa, Tomasza z Akwinu i Fregego<sup>8</sup>.

Krańcowo przeciwny kierunek, który cieszy się dziś nie mniejszą popularnością niż brytyjska filozofia języka, to szeroko rozumiany kierunek hermeneutyczny. To, co neopozytywizm odrzuca jako pozbawione sensu, hermeneutyka bierze w obronę. Z hermeneutycznego punktu widzenia podejrzewanie filozofii o brak sensu jest całkowicie nie na miejscu, ponieważ w czym innym upatruje ona sens filozofii. To właśnie w subiektywności filozofii kryje się wyraz jej właściwie filozoficznej

<sup>7</sup> „Das Streben der Methaphysiker war von jeher auf das widersinnige Ziel gerichtet, (...) den Inhalt reiner Qualitäten (das „Wesen” der Dinge), durch Erkenntnisse auszudrücken, also das Unsagbare zu sagen. Qualitäten lassen sich nicht sagen, sondern nur im Erlebnis aufzeigen, Erkenntnis aber hat damit nichts zu schaffen”, j.w. s. 9.

<sup>8</sup> G. E. M. Anscombe, P. T. Geach, *Three philosophers*, Basil Blackwell & Mott Ltd, 1961; tłum. polskie B. Chwedeńczuka: *Trzej filozofowie*, PAX, Warszawa 1981.

wartości. Znane stało się powiedzenie Gadamera, że filozof odczuwa wieczny głód języka. Język, który jest mu dany do dyspozycji, okazuje się zbyt ubogi, niewystarczający, by oddać poznane i przeżyte przez niego treści, dlatego filozof zmuszony jest przekształcać go i formułować zgodnie z własnymi potrzebami<sup>9</sup>. Przeżycie nie zostaje tu przeciwstawione poznaniu, staje się raczej jego właściwą podstawą.

W powracających zagadnieniach filozoficznych widzi się stałość podstawowych problemów myślenia ludzkiego. Dlatego też nie są one „rozwiązywalne” w naukowym sensie tego słowa. Poznanie filozoficzne polega na przełamywaniu oczywistości, co jest równocześnie zrywaniem z przyjętą pojęciowością. Jest to również zrywanie ze znanymi problemami, stwarzanie nowych punktów widzenia. W filozofii podkreśla się jej wszechobejmujący charakter, widzi się w niej ruch ludzkiego umysłu, jego nie rozwiązanych i nie rozwiązywalnych problemów. Filozofia byłaby zatem w tym ujęciu jakimś objawieniem ducha, który walcząc nieustannie z językiem o adekwatny wyraz swojego poznania ujawnia się najlepiej w twórczej sile języka poetyckiego. W takim kontekście oczywistym stać się powinno, że to właśnie stawianie przed filozofią żądania naukowej obiektywności pozbawione jest sensu. Swoim charakterem, rodzajem głębi i sposobem wyrazu jest ona bowiem bardziej zbliżona do poezji.

Spójrzmy więc, do czego doprowadziły – czy też, w jaki sposób rozwinęły – filozofię oba przeciwstawne kierunki, z których jeden poznanie filozoficzne rozumiał w sensie zbliżającym je do naukowej obiektywności, drugi zaś do poetyckiej subiektywności. Prace neopozytywistów, których znakomitym przykładem jest Carnapa *Logische Syntax der Sprache*, czy *Meaning and Necessity*, zatrzymały się na rozważaniach logicznych, prace analitycznej filozofii języka – na językoznawczych. Żądaniu ścisłości być może w ten sposób stało się zadość. Zapytajmy jednak, w jakiej mierze tak uprawiana filozofia pozostała filozofią? W wypadku neopozytywizmu przemieniła się ona w pewien rodzaj metodologii, w jakąś naukę, która obrała sobie za przedmiot logiczną strukturę języka naukowego. W wypadku filozofii brytyjskiej staje się ona szczególnym rodzajem językoznawstwa, jakimś jego nowym odgałęzieniem, które poprzez określenie normy językowej i zwyczajowego użycia słów dostarcza ma kryterium analizy dzieł filozoficznych. Hermeneutyka ze swoją akceptacją najbardziej ciemnego i niezrozumiałego sposobu wyrazu, uzasadniając teoretycznie zasadniczą nierozwiązywalność filozoficznych problemów, otwiera mimowolnie drogę wszelkiej bezmyślnej gadaninie, która wyłącznie z powodu swojej niezrozumiałości chępcę się może nazwą filozofii.

Chciałabym zwrócić uwagę, że niezależnie od odmienności obu kierunków w obydwu przypadkach filozofia ukazana jest jako coś niedoskonałego, z tą różnicą, że w jednym przypadku niedoskonałość ta jest akceptowana i brana w obronę, w drugim poddawana krytyce i osądzana. Za każdym jednak razem poznanie filozoficzne

<sup>9</sup> Patrz H-G. Gadamer, *Begriffsgeschichte als Philosophie*, w: *Kleine Schriften* III, Tübingen 1972.

jawi się jako coś niesamodzielnego, nie specyficznego, coś co mimo słownego uznania najwyższej pozycji filozofii w istocie przedstawiane jest jako niewyraźne odbicie jakiegoś innego rodzaju poznania. Czyż bowiem filozofia w wydaniu neopozytywistycznym lub analitycznym nie stanowi w swojej warstwie poznawczej nikłego odbicia właściwego poznania naukowego, które nie wymaga żadnych dodatkowych potwierdzeń? Czy poznanie hermeneutyczne nie jest tylko nikłym odbiciem właściwego, czystego poznania poetyckiego, które z istoty swej jest przełamywaniem oczywistości i daje adekwatny wyraz bezpośrednio poznaniu ludzkiego ducha? I wreszcie: czym miałyby być filozofia, jeśli nieustannie czuje się ona zmuszona do konfrontacji z innymi, zewnętrznymi wobec niej, postaciami poznania ludzkiego?

Czy zatem w ostateczności oba kierunki popełniły błąd – jeden żądając obiektywności poznania filozoficznego, a drugi koncentrując swoją uwagę na swoistości filozoficznego języka?

Moja odpowiedź jest zdecydowanie przecząca. Oba kierunki mają całkowitą rację, jeśli chodzi o zasadność wysuwanych przez nich postulatów. Pomyłka dotyczy wyłącznie jednostronności stawianych żądań. W obu przypadkach wynoszony jest tylko jeden wybrany aspekt filozofii, z którego jednakże uczyniono jedyną charakterystykę filozofii i jedyne kryterium jej oceny. W neopozytywizmie będzie to żądana „obiektywność” filozofii, w hermeneutyce swoistość jej językowego przekazu.

Z konieczności ów sztucznie izolowany aspekt musiał być porównywany z czymś, co stoi poza samą samą filozofią. Obiektywność filozofii próbuje się zatem sprowadzić do obiektywności nauk przyrodniczych, ewentualnie matematycznych, językową swoistość – do języka poezji. W obu przypadkach porównanie takie nie może się ostatecznie powieść.

Temu „albo-albo” chciałabym przeciwstawić „to-i-to”. Filozofia dysponuje nie tylko właściwym sobie językiem filozoficznym, ale dostarcza również obiektywnego poznania. Owe dwa aspekty są w poznaniu filozoficznym równoprawne i od siebie nieoddzielne. Do swoistości, do właściwego ujęcia poznania filozoficznego, nie można dotrzeć inaczej jak tylko zauważając i obejmując oba powyższe aspekty – nie jako przeciwstawne sobie i sprzeczne tezy, lecz jako dwa uzupełniające się aspekty jednego i tego samego poznania filozoficznego.

W osiągnięciu takiej samoświadomości widzę dziś jedno z najważniejszych zadań współczesnej filozofii.